

Michał Siwiec-Cielebon

Gorzeńska kilimiarnia : przyczynek do historii nie tylko regionu

Wadoviana : przegląd historyczno-kulturalny 4, 45-54

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Gorzeńska kilimiarnia

Przyczynek do historii nie tylko regionu

Działalność artystyczna Emila Zegadłowicza, jego twórczość literacka a także stworzenie, poprzez formę prywatnego mecenatu, jednej z najwspanialszych kolekcji artystycznych są faktami w miarę dobrze znanymi. Natomiast do chwili obecnej nie doczekała się nawet próby udokumentowania czy opracowania historia działających w Gorzeniu Górnym w latach dwudziestych warsztatów kilimiarskich. Niniejszy szkic jest próbą wypełnienia tej luki.

1. Wstęp

W zasobach archiwalnych gorzeńskiego Muzeum Emila Zegadłowicza znaleźć można wiele materiałów i dokumentów bezcennych jako przyczynki do najnowszych dziejów Polski i regionu. Obok świadectw literackiej, czy szerzej biorąc artystycznej aktywności Zegadłowicza i kręgu jego przyjaciół, kolekcja archiwalna zawiera także dokumentację mecenatu poety nad wieloma inicjatywami. Wśród tych ostatnich materiałów uwagę zwraca niepozorny, opakowany w szary papier ze śladami lakowych pieczęci pakiet, opatrzony numerem 35 i lakonicznym tytułem *Kilimiarnia*. Zawarte w nim dokumenty stanowią nader ciekawy przyczynek nie tylko do historii regionu, ale także do historii stosunków społecznych i ekonomicznych pierwszej połowy lat dwudziestych naszego stulecia. Oczywiście trudno na podstawie niekompletnej dokumentacji inicjatywy kulturalno-ekonomicznej, jaką były *Ludowe Kursy Kilimkarstwa Beskidzkiego w Gorzeniu Górnym*, pokusić się o szersze i dalej idące wnioski. Niewątpliwie jednak historia tej nie do końca zrealizowanej i wykorzystanej koncepcji może stanowić ciekawą ilustrację ówczesnych stosunków społeczno-gospodarczych w Polsce. Jest wreszcie owa dokumentacja dowodem autentycznego zaangażowania Emila Zegadłowicza i jego rodziny w animację i rozwój kultury regionalnej.

2. Krótka charakterystyka zawartości pakietu

W pakiecie *Kilimiarnia* zebrano ponad 130 dokumentów o różnej wartości poznawczej. Nie wszystkie odnoszą się bezpośrednio do istniejącej w latach dwudziestych kilimiarni gorzeńskiej. Najcenniejsze pod względem poznawczym są niewątpliwie dokumenty obrazujące niektóre z aspektów funkcjonowania firmy. Do takich należy *Księga sprzedaży przedmiotów zbytku*, czyli książka podatkowa. Żałować należy, że uwidocznione na jej 10 stronach zapisy obejmują zaledwie okres od 1 października 1923 r. do września roku 1925. Z dziennika kilimiarni pozostały zaledwie 4 kartki, które dokumentują funkcjonowanie kursów od 1 października do 2 grudnia 1923 r. Natomiast niekompletne karty wykonanych przez

poszczególne kursantki prac i pobranego przez nie wynagrodzenia datowane są na czas od kwietnia do grudnia 1922 r. oraz od stycznia do września 1923 r. Obliczenia za ten drugi rok, wykonane ołówkiem nie zawsze są czytelne. Na 6 kartach zeszytu w szarzielonej kartonowej okładce zawarto *Spis kilimów sprzedanych*, zawierający 188 pozycji. Jednak datacja tych transakcji od przelomu lat 1926/1927 do kwietnia 1931 r. wskazuje, że spis może pochodzić z wytwórni kilimów Jadwigi Ziętkiewiczowej, funkcjonującej we wzmiankowanym okresie w Jaroszowicach - Zaskawiu, lub z okresu, gdy kilimiarnią zarządzała Wanda Kaiszarowa. Dokumentacją przedsiębiorstwa na Zaskawiu są także świadectwa przemysłowe oraz zgłoszenie działalności z lat 1929-1931 wystawione dla Jadwigi Ziętkiewiczowej. Natomiast firma gorzeńska działała m.in. na podstawie świadectw przemysłowych z lat 1923-1926 wystawionych na nazwisko Marii Zegadłowicz. Dowodami prowadzonej w Gorzeniu działalności są także nakazy płatnicze podatków dochodowego i obrotowego z lat 1923-1926. Niewątpliwie śladami działalności kilimiarni gorzeńskiej są rachunki i pisma firmy Abraham Gross z Bielska na Śląsku, dostarczającej wytwórni Marii Zegadłowiczowej przędzy na kilimy. A także rachunki i oferty firm „Rakszawa” ze Lwowa, L. Dubowskiego z Białej i Oscara Biesmera z Bielska skierowane do Marii Zegadłowiczowej i Wandy Kaiszarowej. Zamówienia i uzgodnienia dotyczące kolorów czy wymiarów zamówionych wyrobów zawiera zbiór około 40 listów i kart pocztowych, których adresatką jest przede wszystkim Maria Zegadłowicz, ale również jej następczyni, Wanda Kaiszarowa.

3. Początki inicjatywy

Najprawdopodobniej pierwszym śladem pomysłu na założenie w Gorzeniu Górnym warsztatów kilimiarskich jest brudnopis pisma skierowanego do Sądu Okręgowego jako handlowego w Wadowicach z wnioskiem o wpis do rejestru handlowego dla firm spółkowych zawiązania jawnej spółki pod nazwą „*Hulewicz, Leśmian, Zegadłowicz, towarzystwo kilimkarskie Beskidu Zachodniego*”. Mimo, że prawdopodobnie firma pod tą nazwą nie podjęła działalności, warto przytoczyć fragmenty tego wniosku, sporządzonego sądząc z rękopisu, przez Emila Zegadłowicza.

„Wysoki Sądzie,

Jerzy Hulewicz właściciel dóbr rycerskich Kościanki pow(iat). Września, woj(ewództwo). Pozn(ańskie), artysta malarz i literat, Bolesław Leśmian rejent w Zamościu woj(ewództwo). Lub(elskie) literat, Emil Zegadłowicz właściciel posiadłości w Gorzeniu Gór(nym). literat zawarli jawną spółkę wytwórczo handlową pod firmą „Hulewicz, Leśmian, Zegadłowicz towarzystwo kilimkarskie Beskidu Zachod(niego) z siedzibą w Gorzeniu Gór(nym).”

W dalszych fragmentach jest mowa o wyznaczeniu do zastępstwa w imieniu spółki (czyli do jej reprezentowania) Emila Zegadłowicza, a także o załączeniu zaliczki na koszt, z pozostawieniem wolnego miejsca na wpisanie kwoty. Brudnopis nie jest precyzyjnie datowany, bowiem wpisano tylko Gorzeń Górny dnia 1.VIII. Na drugiej kartce tego samego arkusza papieru zawarto informację dla sądu o wzorze podpisu firmowego. Tu zachował się wspaniały wzór podpisu Emila Ze-

gadłowicza. Można przyjąć, że dokument powstał w roku 1921. Najprawdopodobniej pierwszym donatorem spółki kilimiarskiej był Jerzy Hulewicz. Od niego bowiem, za pośrednictwem Towarzystwa zakupu i sprzedaży „Rolnik” ze Strzałkowa, wpłynęła na ręce Emila Zegadłowicza kwota 20 tysięcy marek polskich. Zachowało się pismo przewodnie tej przesyłki, datowane w Strzałkowie 22 lipca 1921 r.

„Wielmożny Pan Emil Zegadłowicz, Gorzeń Górny,

Z polecenia p. J. Hulewicza z Kościanek przesyłamy WPanu w załączeniu marek 20000., -Dwadzieścietysięcy- z uprzejmą prośbą o potwierdzenie odbioru na załączonej pocztówce.”

I niżej adnotacja „4 5-tysiącmarkówki” zapařafowana dwoma podpisami. Pismo to spięte jest razem z poprzednim, co sugerować może przeznaczenie powyższej kwoty na wspomniane koszty umowy spółki. Brak jednak śladów jej rejestracji i podjęcia działalności.

Z datowanego 11 września 1921 r. w Gorzeniu brudnopisu pisma do Ministerstwa Sztuki i Kultury zawierającego opis perypetii związanych z uruchomieniem kursów tkackich wynika, że pierwotnie zakupiono tylko dwa warsztaty, a ich wydajność pozostawiała wiele do życzenia. W piśmie tym, pisanym pierwotnie przez kobietę - najprawdopodobniej Marię Zegadłowiczową - podniesiono problemy jakiego pojawiły się przed inicjatorami odrodzenia „*przemysłu artystycznego*” opartego na autentycznej sztuce ludowej Beskidu Zachodniego i wskrzeszenia rodzimej sztuki kilimiarskiej. Zdaniem autorki wniosku do ministerstwa, dwa działające w firmie warsztaty nie dają możliwości szerokiego szkolenia miejscowych dziewcząt w sztuce tkania kilimów. Rozwój działalności mogłaby zapewnić jedynie większa ilość warsztatów. „*Kwestia lokalu nie odgrywa tu żadnej roli, ponieważ mieszczczenia na warsztaty i pracownice posiadamy dostateczne*” pisze autorka, dodając, że konieczne jest dokupienie nie tylko warsztatów, ale także przędzy i osnowy, na które autorka pisma nie ma środków. W tym celu wnioskuje do ministerstwa o udzielenie subwencji w kwocie miliona marek polskich. Równocześnie wnioskuje do ministerstwa o zaopiniowanie wzorów wytwarzanych kilimów, względnie o wskazanie czy polecenie uznanych przez ministerstwo za właściwe. Innym charakterem pisma i kolorem atramentu naniesiono kilka poprawek i dopisano cały akapit, z którego wynika, że jeżeli ministerstwo uzna ważność tej inicjatywy i wesprze ją subwencją finansową, „*podpisani przystąpią natychmiast do do ukonstytuowania się jako Towarzystwo Miłośników Sztuki Beskidzkiej objęte statutem*”. Z dopisanego fragmentu można wnioskować, że przynajmniej do 11 września nie została chyba zarejestrowana poprzednio opisana spółka. Nie byłoby bowiem potrzeby szukać innej formy finansowego wsparcia kilimowej inicjatywy. Ponadto pismo wyraźnie sugeruje nową nazwę dla przedsięwzięcia. Brak jest dowodów na otrzymanie przez kursy w Gorzeniu w roku 1921 czy następnym subwencji lub innej formy wsparcia materialnego.

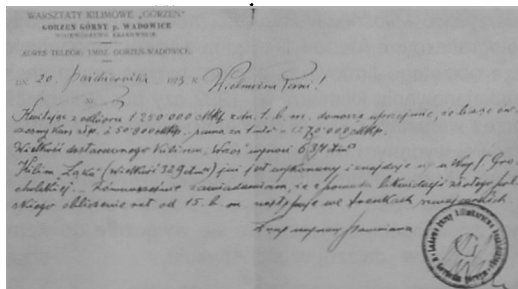
Warto może powrócić jeszcze do osoby Marii Zegadłowiczowej, domniemanej pierwotnej autorki pisma do ministerstwa kultury i sztuki. Domniemanie jej autorstwa wymienionego pisma wynika nie tylko z faktu późniejszego prowadzenia

przez nią gorzeńskiej kilimiarni, ale także z formy pierwszego akapitu listu, w którym czytamy: „*Podpisana wraz z gronem osób interesujących się żywo sztuką ludową w Beskidzie Zachodnim postanowiła powołać do życia przemysł artystyczny w okolicach tych będący w zupełnym zaniedbaniu*”. Maria Zegadłowiczowa legitymowała się świadectwem ukończenia z bardzo dobrym rezultatem kursu tkactwa artystycznego w Krakowie pod kierownictwem Eugenii Mejro. Świadectwo otrzymała 15 kwietnia 1921 r. Posiadała więc uprawnienia i wiedzę potrzebną przy prowadzeniu warsztatów.

Prawdopodobnie także z pierwszego okresu działalności kilimiarni pochodzi brudnopis umowy zawartej „*pomiędzy p(anem). Władysławem Skowronem, byłym porucznikiem wojsk polskich obecnie słuchaczem Wydziału Prawnego Uniwersytetu Jagiellońskiego a p(anią). Marią z Kurowskich Zegadłowiczową żoną literata, referenta Wydziału Literatury w Ministerstwie Sztuki i Kultury, zarządzającą Warsztatami Kilimowemi w Gorzeniu Górnym pod Wadowicami*”. Władysław Skowron podjął się wykonywania wszelkich obowiązków administracyjnych związanych z założeniem i prowadzeniem warsztatów. Z tekstu umowy wynika, że warsztaty były dopiero w stadium organizacji, gdyż W. Skowron „*zobowiązuje się dołożyć starań by montowanie przedsiębiorstwa postępowało szybkim i zdecydowanym krokiem tak, by ile możliwości w grudniu bieżącego roku mogło być uruchomionych przynajmniej sześć warsztatów tkackich*”. Być może jest to ślad po otrzymanej subwencji pozwalającej na powiększenie warsztatów? A może Władysław Skowron nie miał możliwości wykazania swych zdolności organizacyjnych, bo kilimiarnia subwencji nie otrzymała? Te pytania muszą w chwili obecnej pozostać bez odpowiedzi, bo brudnopis umowy jest jedynym znanym dowodem zaangażowania Władysława Skowrona do pracy w kilimiarni. A sądząc ze zdania o uruchomieniu nowych warsztatów do „*grudnia bieżącego roku*” można wnioskować, że umowa mogła być zawarta w roku 1921. Sugerują to także poprawki w tekście brudnopisu. Pierwotnie umowa miała być zawarta pomiędzy W. Skowronem a „*Emilem Zegadłowiczem, literatem referentem Wydziału Literatury w Ministerstwie Sztuki i Kultury, przedstawicielem Towarzystwa Miłośników Sztuki Beskidu*”. Ponownie pojawia się więc nazwa przedsięwzięcia użyta już w poprawkach do pisma z 11 września 1921 r. skierowanego do ministerstwa.

Wśród różnorodnej korespondencji dotyczącej kilimiarni jest także list, datowany w Krakowie 20 sierpnia, ale nie wiadomo którego roku. Z analizy treści można wnioskować, że dotyczy on pierwszego okresu funkcjonowania kilimowej inicjatywy, a więc roku 1921. Stanisława Poprawska, zamieszkała w Krakowie przy ul. Bonerowskiej składa ofertę współpracy przy założeniu kilimiarni. Najprawdopodobniej do Marii Zegadłowiczowej (bo danych adresata nie ma w liście) pisze, że o pomysł założenia kilimiarni w Gorzeniu dowiedziała się od wspólnej znajomej, pani Błotnickiej z Barwałdu (córci marszałka Sławińskiego). Sama S. Poprawska prowadziła wtedy od 4 lat tkalnię w Krakowie, ale jak wynika z listu, w mieście funkcjonowanie zakładu tego typu było trudne. Dlatego też z posiadanych przez nią 9 warsztatów nie wszystkie były czynne. Tym bardziej, że wyroby z droższego asortymentu, dywany perskie i smyrneńskie wykonywano tylko na zamówienie, ze względu na wysoką cenę. W ramach współpracy oferowała udo-

stępnienie warsztatów, pomoc w wyuczeniu dziewcząt, wzory wyrobów i welnę, sugerując zawiązanie spółki. Wiadomo jednak, że do powstania takiej spółki nie doszło. List ozdobiony jest dość pretensjonalną w rysunku pieczęcią, na której w obramowaniu wstęg i kwiatów widnieje nazwa firmy: *Tkalnía kilimów i perskich (sic!) S. Poprawskiej Kraków, ul. Bonerowska 14*. Poniżej pieczętki drobno dopisane post scriptum, które ze względu na treść jest przytoczenia w całości: „Z zawodu jestem pianistką, a przerzuciłam się na przemysł dlatego, że dziś artyzm nie płaca, i trudno mieć z niego egzystencję”.



List - kwit z 20 października 1923 r. wystawiony przez E. Zegadłowicza dla Marii Siwcowej

Scriptum, które ze względu na treść jest przytoczenia w całości: „Z zawodu jestem pianistką, a przerzuciłam się na przemysł dlatego, że dziś artyzm nie płaca, i trudno mieć z niego egzystencję”.

Scharakteryzowałem powyżej wszystkie dokumenty mogące stanowić przyczynek do powstania *Ludowych kursów kilimkarstwa beskidzkiego w Gorzeniu Górnym*. We wspomnianym pakiecie archiwalnym nie ma żadnych dokumentów mogących rzucić światło na dalszy rozwój wytwórni kilimów w Gorzeniu. Rok 1922 w wymienionym zasobie źródłowym stanowi swoistą białą plamę, gdyż poza wykazami pracownic-kursantek, wykonanych przez nie wyrobów i pobranego wynagrodzenia, w gorzeńskim archiwum nie odnaleziono innej dokumentacji z tego okresu.

Kolejne dokumenty pochodzą dopiero z 1923 r. i opatrzone są już nową, najbardziej znaną nazwą przedsiębiorstwa: *Ludowe kursy kilimkarstwa beskidzkiego*, chociaż równolegle można także spotkać nazwę *Warsztaty Kilimowe „Gorzeń”*. Prawdopodobnie jest ona efektem skrócenia wcześniej funkcjonującej nazwy przedsięwzięcia, której pełną treść można jedynie domniemywać. W jesieni 1923 r., pomiędzy 24 września a 1 listopada Emil Zegadłowicz wysłał do Marii Siwcowej i jej męża Michała, ówczesnego kapitana 12 pułku piechoty, trzy listy, z których dwa stanowią równocześnie pokwitowania kwot otrzymanych za sprzedane kilimy. Wspomniane przesyłki napisane zostały odręcznie na firmowym papierze noszącym nagłówek: „*Warsztaty Kilimowe „Gorzeń”, Gorzeń Górny p. (w tym wypadku trudno jednoznacznie stwierdzić czy jest to skrót od poczta, czy też od powiat) Wadowice, województwo krakowskie. Adres telegr. (aficzny) - TMBZ. Gorzeń-Wadowice*”. Pojawia się więc nowy skrót w adresie telegraficznym. Być może jego rozwinięcie powinno brzmieć „*Towarzystwo Miłośników Beskidu Zachodniego*”, jednak nie można tego w żaden sposób jednoznacznie potwierdzić. Jest także ciekawostka. Wszystkie trzy przesłane 24 września, 20 października i 1 listopada arkusze mają wyraźnie obcięty górny margines, tuż powyżej napisu *Warsztaty Kilimowe „Gorzeń”*. Prawdopodobnie właśnie tam umieszczony był pierwotnie pierwszy człon nazwy prowadzonego w roku 1922 czy w początkach 1923 r. przedsięwzięcia. I być może brzmiał on jak wcześniej sugerowałem „*To-*

warzystwo *Miłośników Beskidu Zachodniego*”, stąd wspomniany skrót w adresie telegraficznym. Ale to tylko jedna z prawdopodobnych hipotez. Czyżby trzy arkusze obciętego firmowego papieru były jedynym zachowanym śladem oficjalnego funkcjonowania kilimiarni w 1922 czy początkach 1923 r. i noszonej ówczasie przez warsztaty nazwy? Bowiem na świadectwie przemysłowym Marii Zegadłowiczowej wydanym na rok 1923 jest tylko odnotowany rodzaj prowadzonej działalności - kursy kilimkarstwa. Samo zaś świadectwo wydane zostało dopiero w dniu 13 grudnia 1923 r., może więc być dowodem późnego zarejestrowania prowadzonej działalności, odnoszącym się wyłącznie do wzmiankowanych kursów, o których piszę w dalszej części artykułu.

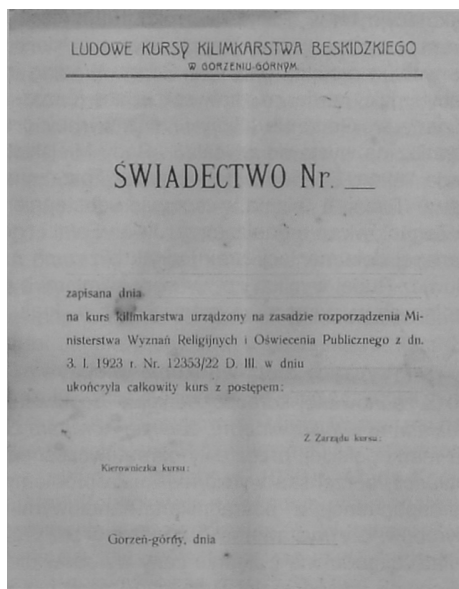
4. Ludowe kursy kilimkarstwa beskidzkiego

Pod tą nazwą warsztaty w Gorzeniu działały co najmniej od połowy 1923 r., a najprawdopodobniej także wcześniej, gdyż do zarządu *Kursu kilimkarskiego* beskidzkiego skierowana jest kopia pisma Kuratorium Okręgu Szkolnego Lwowskiego z dnia 25 maja 1923 r. wystosowanego do dyrekcji byłej Krajowej Szkoły Tkackiej w Glinianach, w którym w załączniku sprawozdania z wizytacji „*kursu ludowego kilimkarskiego w Gorzeniu*” kurator poleca dyrekcji szkoły by przelała dla kursu w Gorzeniu pojedyncze kopie konkursowych wzorów kilimkarskich. W prowadzonej od 1 października 1923 r. *Księdze sprzedaży przedmiotów zbytku* pojawia się charakterystyczna okrągła pieczęć w której wokół dużej litery G biegnie napis „*Ludowe kursy kilimkarstwa beskidzkiego w Gorzeniu górnym*” (zwraca uwagę użycie małej litery g w pisowni wyrazu górny w nazwie miejscowości). Ta pieczęćka zdobi również wystawiane przez warsztaty w Gorzeniu rachunki i korespondencję dotyczącą kilimów. Wytworzone w Gorzeniu kilimy sygnowano najczęściej na bordiurze (obramowaniu) stylizowaną literą G. Z tego czasu pochodzi także zachowany wzór formularza świadectwa drukowanego przez Franciszka Foltina w Wadowicach. Pod nagłówkiem Ludowe Kursy Kilimkarstwa Beskidzkiego w Gorzeniu-Górnym (tym razem pisownia miejscowości z łącznikiem) duży napis Świadectwo Nr. a niżej, po zaznaczonym miejscu na wpisanie nazwiska kursantki następuje treść „zapisana dnia na kurs kilimkarstwa urządzony na zasadzie rozporządzenia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dn. 3.1.1923 r. Nr.12353/22 D.III w dniu ukończyła całości kurs z postępem:” i miejsca na podpisy przedstawicieli zarządu kursu i kierowniczkę kursu. Na dole miejscowość i miejsce na datę „Gorzeń-górny, dnia”. Tym razem nazwa z łącznikiem, ale drugi człon znów pisany małą literą. Zachował się również brudnopis prośby o subwencję, skierowanej przez Marię Zegadłowiczową do Kuratorium Okręgu Szkolnego we Lwowie. Także i tym razem brak dokumentacji świadczącej o jej przyznaniu. Natomiast z zachowanej korespondencji z lat 1925 i 1926 z kuratorium i ministerstwem wynika, że kursy otrzymały subwencje. Kuratorium bowiem, wykonując polecenie Departamentu Szkolnictwa Zawodowego MWRIOP z dnia 24 października 1925 r. zażądało 14 stycznia 1926 r. od zarządu kursu, w piśmie skierowanym do rąk Jadwigi Zegadłowicz, dokonania ewidencji majątku skarbowego zakupionego za pieniądze skarbowe. Użycie w stosunku do adresatki pisma imienia Jadwiga jest chyba ewi-

dentną pomyłką. Można domniemywać, że pismo skierowane było do rąk Marii Zegadłowiczowej. Najprawdopodobniej w wysłaniu sprawozdania nastąpiła zwłoka, co wynika z dalszej korespondencji w tej sprawie. Ponieważ kuratorium wymagało również sprawozdania negatywnego, a więc także potwierdzenia, że środki z budżetu państwa nie były wykorzystane na zakup trwałych pomocy naukowych, ponownie upomniano się 9 i 27 lutego o sprawozdanie z ewidencji majątku skarbowego. Wtedy wreszcie najwyraźniej żądanie kuratorium zostało wykonane, bo brak dalszej korespondencji w powyższej kwestii. Pismem z dnia 28 maja 1925 r. Departament Sztuki MWRiOP powiadomił Marię Zegadłowiczową, że na jej wniosek przyznano na cele organizacyjne wytwórni kilimów w Gorzeniu Górnym subwencję w wysokości 2 tysięcy złotych. W piśmie z 22 marca 1926 r. ministerstwo zażądało sprawozdania ze sposobu zużycowania subwencji. Najprawdopodobniej sprawozdanie zostało złożone, bowiem brak jest śladów dalszej korespondencji na ten temat.

Działalność warsztatów w Gorzeniu trwała co najmniej do września 1925 r. Wtedy bowiem w księdze sprzedaży wpisano ostatnią adnotację „Kilimiarnia zamknięta”. Zachowane nakazy płatnicze podatków pochodzą z lat 1923-1925. Roku 1926 dotyczy jedynie wezwanie do uiszczenia zaliczki na podatek dochodowy. Oprócz wykupienia przez M. Zegadłowiczową świadectwa przemysłowego na rok 1926 nie ma żadnych innych dowodów potwierdzających funkcjonowanie w tymże roku kilimiarni. Dopiero wpis w zeszycie zatytułowanym Spis kilimów sprzedanych pozwala wnioskować o odrodzeniu się firmy na przełomie lat 1926-1927. Ale w tym okresie kierowanie warsztatami przejęła najprawdopodobniej Wanda Kasiszarowa, ponieważ na jej nazwisko wystawiony jest w dniu 29 stycznia 1927 r. rachunek z firmy Oscar Bismar w Bielsku.

W okresie kierowania kursami przez Marię Zegadłowiczową, oprócz działalności wytwórczej i oświatowej kilimiarnia uczestniczyła w ekspozycjach polskiej sztuki, prezentowanych zarówno w kraju jak i za granicą. Niestety zachowały się tylko trzy listy N. Bobrówniej, sekretarzującej Towarzystwu Zdobnictwo Polskie, a dotyczące prac przeznaczonych do zaprezentowania na wystawie przeglądowej polskiego przemysłu artystycznego i międzynarodowej wystawie nowoczesnych sztuk



Zachowany w gorzeńskim muzeum
czysty formularz świadectwa

dekoracyjnych w Paryżu w roku 1925. Na tej ostatniej wystawie gorzeńską wytwórnię reprezentowały trzyczęściowe portiery wykonane przez Antoninę Fickównę według projektu prof. Wł. Gengi. Według informacji, której nie sposób dzisiaj potwierdzić, portiery zostały sprzedane jeszcze w trakcie trwania ekspozycji. Wykonane w Gorzeniu kilimy i inne wyroby prezentowane były prawdopodobnie również na wystawie w salach Rady Miejskiej w Białej w drugiej połowie listopada 1924 r. Dochód z tej ekspozycji przeznaczony był na budowę Domu Żołnierza w Białej, a pismo w sprawie udostępnienia eksponatów skierowali do Emila Zegadłowicza organizatorzy, Julian Fałat i gen. bryg. Andrzej Galica. We wspomnianej dokumentacji brak jednak bliższych szczegółów. Z relacji Atessy Zegadłowicz-Rudel wynika, że wytwory kilimiarni były także nagradzane i wyróżniane na innych wystawach za granicą oraz w kraju, m.in. we Lwowie.

5. Przyczyny niepowodzenia inicjatywy

Z zachowanej korespondencji z dostawcami przędzy, zwłaszcza z *Bielskimi Zakładami Włókienniczymi*, dawniej *Abraham Gross* wynika, że od początku kryzysu marki polskiej, przez cały okres ówczesnego załamania gospodarczego i dewaluacji, gorzeńska wytwórnia miała problemy z wypłacalnością. Potwierdza to korespondencja z pośrednikami handlowymi oraz nabywcami kilimów i innych wyrobów, czy wystawiane ówczesnie przez firmę kwity i rachunki. Przy szalejącej inflacji uzgodnione wstępnie ceny wyrobów nie były (bo nie mogły być) dotrzymywane, co powodowało wiele perturbacji i konieczność ponownych pertraktacji handlowych. W związku z wprowadzeniem nowej waluty - złotego polskiego, nastąpiła konieczność przeliczenia wszystkich zobowiązań zarówno dostawców jak i wytwórni. Podstawowym przelicznikiem był frank szwajcarski, przyjmowano bowiem równowość jednego złotego polskiego w złocie jednemu frankowi szwajcarskiemu. Sprawę komplikował fakt przeliczania zobowiązań według kursu złotego polskiego w bankach w Zurychu w dniu zapadalności, czyli sfinalizowania transakcji czy też wymaganej płatności. Kurs ten zmieniał się z dnia na dzień. Potwierdzeniem każdorazowych przeliczeń cen są zarówno rachunki wystawione przez Bielskie Zakłady Włókiennicze, jak też korespondencja Emila Zegadłowicza z kapitanem Michałem Siwcem i rachunki za sprzedane mu kilimy. Te ostatnie dokumenty przechowywane są w zbiorach Muzeum Tradycji Niepodległościowej Ziemi Wadowickiej. Nie zawsze jednak i nie wszyscy klienci godzili się na podwyżkę ceny kilimów. W korespondencji zachowały się listy, z których jasno wynika, że niejedyn klient uważał uzgodnioną cenę za niepodważalną, nawet mając świadomość inflacji. Najbardziej prawdopodobną przyczyną upadku gorzeńskiej wytwórni były właśnie trudności finansowe. Z zachowanych rachunków z roku 1925 wynika, że podejmowano próby szukania tańszych dostawców surowca, ale poszukiwań tych nie uwieńczono sukcesem. Zyski z lat 1924-1926 i późniejsze za sprzedane kilimy przeznaczono najprawdopodobniej na uregulowanie długów i wykup weksli jakie obciążały wytwórnię i jej właścicieli.

6. Pracownicy i uczestniczki kursów

Obok wspomnianego już Władysława Skowrona, który miał się zajmować sprawami administracyjnymi kursu i dbałością o mienie oraz zagadnienia techniczne, kursy prowadziły odpowiednio przygotowane instruktorki. Podobnie jak uczennice wytwarzały one kilimy, ale równocześnie miały powierzony ogólny nadzór nad pracą młodych adeptek kilimiarstwa. Z zachowanej dokumentacji z roku 1922 wynika, że w tym czasie instruktorką była Augustyna Komorowska. Ustąpiła ona jednak z posady w dniu 15 lipca 1922 r. Po niej obowiązki objęła Eleonora Głodkówna, która pracowała co najmniej do 15 grudnia 1922 r., z tego bowiem okresu pochodzi ostatni wpis o wykonanych przez nią kilimach i pobranym wynagrodzeniu. Brak jakichkolwiek informacji o innych pracownikach kilimiarni.

Zebrany materiał archiwalny pozwala na ustalenie nazwisk kursantek-pracownic kilimiarni z lat 1922-1923. Były to: Janina Bieniasówna (wstąpiła na kurs 23 października 1922 r. a wystąpiła 23 grudnia tegoż roku), Rozalia Budówna, wspomniana już Antonina Fickówna, Maria Kowalczykówna, Karolina Łączyńska (wystąpiła z kursu 1 czerwca 1922), Maria Mikołajczykówna, Maria Plywaczówna, a w roku 1923 ponadto Maria Filkówna i Helena Woźniakówna. Atmosfera panująca na kursie musiała być dobra, skoro po latach, w 1959 r., Maria Kocur z domu Mikołajczykówna przysłała Marii Zegadłowicz z Wiednia gdzie znalazła się po wojnie, list pełen ciepła i sentymentalnych wspomnień. *"(...) I muszę Pani prawdę napisać że nie ma takiego miesiąca w którym bym nie miała snu o kilimiarni i może dlatego że to były moje najpiękniejsze roki życia które mi są tak w pamięci. Pamiętam Pani imieniny gdyżmy tak mało rozumiały i kupiły Pani same kryzantymy (chryzantemy) a nie róże dziśbym Pani kupiła najpiękniejsze róże albo niezapominajki i gdyżmy Cioci Kajszerowej więszowały i ja więszowała Ciotuniu Przybrana nie znaj biedy nędzy bądź zawsze kochana miej dużo pieniędzy (...) i jak my Panny Halszki obchodziły imieniny w dziecinnym pokoiku a Panna Ata mówiła Dziewczęta a kiedy na moje imieniny przyjdziecie i kiedy Pani Siostra wychodziła za mąż za Pana Pułkownika i dla nas gościnniec sprawiła pod balkonem jak my śpiewały o jakie to były miłe czasy choć my tak biednie w domu żyły(...)"*. W cytacie poprawiono jedynie ewidentne błędy ortograficzne i stylistyczne, zachowując jednak ogólny styl i pisownię oryginału. Z listu wynika, że kursantki były przez rodzinę Zegadłowiczów traktowane jak osoby bliskie, niemalże jak członkowie rodziny. List został włączony do zespołu archiwalnego dotyczącego kilimiarni.

7. Próby kontynuacji

Zachowane świadectwa przemysłowe oraz potwierdzenie zgłoszenia do rejestru prowadzonej działalności w zakresie kilimkarstwa, a także wspomnienia Atesy Zegadłowicz-Rudel potwierdzają, że po zaniku kursów a później firmy w Gorzeniu, próbę wznowienia czy też kontynuacji działalności podjęła siostra Marii Zegadłowiczowej, Jadwiga Ziętkiewiczowa. Jej wytwórnia mieściła się w Jaroszwowicach na Zaskawiu, stąd wytworzone tam kilimy spotykane są z sygnaturą ZZ, mającą oznaczać „Ziętkiewiczowa, Zaskawie”. Z dokumentów zachowanych

w wymienionym zespole wynika, że wytwórnia działała w latach 1929-1931. Jeżeli przyjąć, że zachowany *Spis kilimów sprzedanych* dotyczy tej wytwórni, ta ostatnia data byłaby zbieżna z końcowym wpisem we wspomnianym zeszycie, który dotyczy trzech kilimów sprzedanych we wrześniu 1931 r. W drugiej połowie lat trzydziestych działała w Wadowicach wytwórnia kilimów i dywanów braci Försterów przy ul. Legionów. Według nie potwierdzonych informacji zakupili oni pozostałe po gorzeńskiej kilimiarni warsztaty tkackie. Nie była to jednak kontynuacja kilimiarni Zegadłowiczów.

8. Zakończenie

Tak w zarysie prezentuje się historia inicjatywy ekonomicznej i zarazem kulturalnej podjętej przez Emila Zegadłowicza i jego rodzinę. O jej upadku obok fal kryzysów ekonomicznych nawiedzających Polskę przesądził zapewne również brak żyłki handlowej, czy jak byśmy dzisiaj powiedzieli zdolności marketingowych u większości organizatorów warsztatów, a co za tym idzie nieumiejętność nadążenia za zmianami zaistniałymi na rynku.

Problematykę ekonomicznego funkcjonowania gorzeńskiej firmy celowo tylko zasygnalizowałem. Za mało jest danych pozwalających na wyciągnięcie poważniejszych wniosków, natomiast istniejące dokumenty wymagają jeszcze głębszej analizy. Podobnie rzecz się ma z próbą szacunkowego obliczenia ilości kilimów wyprodukowanych w tamtejszych warsztatach, a także z ich autorstwem. Zebrane materiały pozwalają jedynie na bardzo pobieżną, nie dotyczącą całego okresu funkcjonowania kilimiarni analizę, i to przy założeniu, że dane dotyczące produkcji w Gorzeniu oraz ewentualnie na Zaskawiu potraktujemy łącznie, lub uda się udowodnić, że wymieniony już *Spis kilimów sprzedanych* dotyczy wyłącznie wytwórni Jadwigi Ziętkiewiczowej.

Być może w przepastnych archiwach gorzeńskiego muzeum uda się jeszcze znaleźć jakieś dokumenty pozwalające na uzupełnienie obecnego stanu wiedzy na temat kilimiarni. Będzie to jednak graniczyło z cudem, bowiem po wojennych zniszczeniach i komplikacjach zbiory muzeum, a raczej to co z nich ocalało, zostało uporządkowane i trudno liczyć na przypadkowe znalezisko. W odtwarzaniu losów kilimiarni musimy na razie opierać się na już znanych, opisanych powyżej materiałach.

Źródła

- Archiwum Muzeum Emila Zegadłowicza w Gorzeniu Górnym, pakiet archiwalny nr 35. Kilimiarnia;
- Archiwum Muzeum Tradycji Niepodległościowej Ziemi Wadowickiej w Wadowicach, sygn. ZMCA S1 Zespół Marii i Michała Siwców;
- Relacje Atessy Zegadłowicz-Rudel i ś.p. Marii Siwcowej;